

Rozdział 2A – No to zacznijmy od xx

Kolejność pojawiania się technologii w tym świecie to jeden wielki bałagan. Przykładowo, nauka i technologia na Ziemi rozwijały się według następujących kroków: siła robocza -> młyn wodny/ wiatrowy -> silnik parowy -> silnik spalinowy. Jeśli pomyślisz sobie: „Chcę latać po niebie!”, musisz zrozumieć zasadę działania siły nośnej i zbudować układ napędowy, żeby stworzyć samolot. No i musisz rozumieć, dlaczego trzeba palić różne rzeczy, by twój napęd zadziałał. Na Ziemi nowa technologia opiera się na starszej.

Ten świat jednak posiada magię i magiczne zwierzęta. Jeśli powiesz: „Chcę latać po niebie!”, usłyszysz: „O, proszę! Wiwerna!”. Ludzie w tym kraju latają sobie po niebie kompletnie ignorując proch i silnik spalinowy. Mogą sprawić, że pojawi się ogień, woda lub błyskawica, ale istnieje spora wyrwa między tym, co umieją, a co nie.

Posiadają tu rzeczy podobne do tirów, ale z braku silników spalinowych, ciągną je duże magiczne zwierzęta. Mają tu stalowe statki bojowe, ale ciągną je ogromne morskie smoki. Nie posiadają tu elektryczności, ale noce są jasne. Latarnie w tym kraju wypełnione są świecącym mchem, które zbierają światło za dnia, a nocą zaś rozjaśniają miasta. Nie mają gazu, ale gotują przy użyciu drewna opałowego, paleniska oraz magią ognia (lub też magicznymi narzędziami). Nie posiadają rur wodnych, ale rozlokowane na terenie miast studnie wyposażono w kręgi magii wody, by wyciągać wodę z podziemi.

No i tak to idzie.

Jest sporo rzeczy, które ten kraj robi za pomocą magicznych mocy, nawet bez znajomości nauki.

Z drugiej strony, jeśli pominąć magię i magiczne zwierzęta, to państwo jest słabo rozwinięte. Używając terminologii naszego świata, znajdują się prawdopodobnie u zmięchu średniowiecza i w przededniu nowożytności. Nadal utrzymuje się system feudalny, a rewolucja przemysłowa jest wciąż odległa. Dlatego też, musi istnieć coś, co przybyły z oddalonej o pięć wieków od rewolucji przemysłowej przyszłości ja wie, co możnaby przekuć na pieniądze.

Tak właśnie sobie myślałem.

- Lecimy z reformą rolniczą, ale nie da się tego zrobić w jeden dzień. Dlatego też zdecydowałem się zwiększyć wielkość importu, aby jakoś załatwić kłopot z jedzeniem.

Powiedział to siedzący naprzeciw mnie przy długim, wąskim stole Souma i wbił zęby w swojego tosta. Na ławie znajdowały się koszyk z tostami oraz talerze wypełnione jajecznicą, parówkami i sałatką. Trwało teraz śniadanie.

- Powiedziałeś przecież, że import poprzez ceny transportu powoduje ograniczenie kupowania.

- Nom. Więc teraz to państwo będzie kupowało towar i sprzedawało go po lokalnych cenach. Pojawi się wprawdzie deficyt cła, ale ponieważ jest to pilne, będziemy musieli sobie z tym jakoś poradzić.

Chciałbym zarabiać poprzez eksport, ale musimy znaleźć coś, co zastąpi nam nasz towar numer jeden – bawełnę.

- To naprawdę trudna sprawa... Cóż, pomijając... - Wtedy wspomniałam o jednej rzeczy, którą już dawno chciałam skomentować. - Dlaczego, do cholery, król spożywa śniadanie w takim miejscu?!

Znajdowaliśmy się w zamkowej sali stołowej. Co więcej, to była zwykła stołówka dla użytku stacjonujących tu żołnierzy oraz pokojówek, a do tego Souma i ja właśnie jedliśmy Poranny Zestaw A. Władca tego kraju wmieszał się pomiędzy żołnierzy i spożywał żołnierską strawę. Powinny istnieć pewne granice braku dostojności.

- Ciekawskie spojrzenia żołnierzy i służących są irytujące...

- Nie przejmuj się nimi. Wprowadzam cięcia kosztów w zamku. Nie możemy marnować pieniędzy na jedzenie.

- Nie sądzisz, że zaciskanie pasa może być złe dla ekonomii?

- Może być, ale pod warunkiem, że zachomikujesz to, co zaoszczędzisz. Jeśli jednak użyjesz oszczędności w odpowiedni sposób, ekonomia się odwróci.

- No, ale w każdym razie, *nie musisz* tutaj jeść.

- Więc chciałabyś zjeść to śniadanie przy tamtym gargantuicznym stole? Wydaje się tam tak strasznie pusto, no nie?

- Cóż, może i masz rację, ale...

Ale ja *nadal* miałam problem z tym, że jedliśmy tu, gdzie wszyscy mogli nas widzieć. Nawet jeśli byłam do tego przyzwyczajona w akademii, Souma na razie pozostawał moim narzeczonym, więc odczuwałam tę sytuację jako randkę w miejscu publicznym. Jak niby miałam zachować spokój?

- Ech... Ale jeśli chcesz zmniejszać koszty żywienia, to powinieneś powiedzieć o tym ojcu i matce. Mieli we dwoje przyjemną herbatkę i ciasto.

- Ta, ale to w porządku. To były podarki od mieszkańców miasta.

- Podarki?

Zatem nasi ludzie mogli sobie pozwolić na coś takiego.

- Są od właścicieli dużych sklepów oraz sklepów należących do wpływowych lordów. Tytuł „Królewskiego Dostawcy” przynosi prestiż w tym kraju. Przysyłają je nam całkiem często.

- Nie mów „ten kraj”! Jesteś teraz jego królem!

- Jako jedzenie są słodkie i nie da się ich dobrze przechowywać. Nie za bardzo lubię słodkie, ale jedzenie to jedzenie, więc dałem je poprzedniej parze królewskiej i pokojówkom. Kazałem im spisywać wrażenia i za te wysoko ocenione zostanie przyznany tytuł „Królewskiego Dostawcy”. Są niespodziewanie popularne.

- Aaa, to dlatego...

Ostatnio pokojówki narzekały na temat „czegoś nie tak z wojną przeciw wadze”. Donoszono także o służących dołączających do żołnierskich ćwiczeń. *Wiemy dlaczego, ale nie potrafimy się powstrzymać* – krzyczały prawdopodobnie ich kobiece dusze. Też muszę być ostrożna. Podczas gdy składałam sobie tę przysięgę w moim sercu, Souma gdzieś się zapatrzył.

- Co się dzieje?

- Nie, nic... Cóż, jeśli nasze wydatki na jedzenie zagrażą budżetowi jeszcze bardziej, możliwe, że będziemy musieli jeść ciasta z podarunków na trzy posiłki dziennie... Hahaha... „Jeśli nie mają chleba, dajcie im ciasta”.

- Ludzie się zbuntują, jeśli nie zrozumieją obecnej sytuacji.

- Patrzcie, patrzcie, wasza dwójka wygląda, jakby się doskonale bawiła.

Obydwoje odwróciliśmy głowy i ujrzeliśmy młodego mężczyznę ubranego w maksymiliańską zbroję Królewskiego Rycerza. Był wysoki i raczej solidnie zbudowany. Z prostymi blond włosami tworzył uroczy obraz, który kobiety z pewnością by pokochały.

- Czyż nie jest to pan Ludwik.

- Długo żeśmy się nie widzieli, księżniczko. Nie... Bodajże powinienem teraz używać tytułu królowej.

- Ta, mm... Obecnie nie jestem żadną z obojga.

Obserwując naszą wymianę zdań, Souma miał minę, która mówiła: „Kto to?”, więc oficjalnie przedstawiłam przybysza.

Ludwin Arks. Mimo wieku poniżej trzydziestki, wyróżnił się na tyle, aby powierzono mu przewodnictwo nad Królewskimi Rycerzami Elfrieden. Kapitan Królewskich Rycerzy to ważne stanowisko odpowiadające za obronę stolicy i Zamku Parnam w czasach pokoju jako Gwardia Koronna, natomiast w sytuacjach kryzysowych powierza się im prowadzenie sił zbrojnych pod bezpośrednim zwierzchnictwem króla.

A propos, „Troje Książąt” to trzy książęce rody sprawujące pieczę nad Amią, Flotą i Lotnictwem. Obecny skład „Trojga Książąt” stanowią, jak następuje:

Generał Królewskiej Armii Elfrieden, Książę Georg Carmine – terianin o lwiej grzywie. Wzbudza strach swoich wrogów dowodząc niczym szalejący płomień.

Admirał Królewskiej Floty Elfrieden, Księżna Ecksel Walter – japoński smok wodny, mizuchi, z piratami w swojej linii przodków. Śmiała dama, biegła zarówno w morskich taktykach wojennych, jak i polityce.

Marszałek Królewskiego Lotnictwa Elfrieden, Książę Castor Vargas – dragonewt (pół smok, pół człowiek). Gwiazda Królewskich Sił Zbrojnych, rządzący nieboskłonem Smoczy Rycerz.

Każdemu z nich po złożeniu hołdu lennego w imieniu swoich rodów nadano ziemie (księstwa) na terenie królestwa i zezwolono na autonomię. Stworzono ten system w dniach, które nastąpiły po założeniu królestwa, aby zredukować tarcia między rasami zamieszkującymi ten kraj zbudowany dzięki

zgrupowaniu się przeróżnych ras. System ten przetrwał do dziś, pomimo tego, że wszystkie rasy żyły w pokoju. W zamian za terytoria poświęcając życie całych swoich rodów obronie ukochanego państwa.

Jednakże, obecnie Troje Księżąt pozostawało ze swoimi armiami na przynależących im terytoriach. Obdarzali szacunkiem poprzedniego króla tj. Ojca i nadal nie uznali Soumy, który bardziej im przypominał złodzieja tronu niżli ich Pana. Stało się to dla Soumy całkiem poważnym zmartwieniem. Terytoria Trojga Księżąt stanowiły jedną trzecią kraju i bez ich współpracy trudno byłoby wprowadzać Soumie reformy.

Pisałam też raz po raz listy do Księcia Carmine, mojego bezpośredniego przełożonego, który traktował mnie jak swoją własną córkę. Prosiłam go, by się spotkał i porozmawiał z Soumą, lecz odpowiedział tylko pojedynczą frazą: „Nadal nie mogę mu zaufać”. Mężczyzna ten jest elastyczny w taktyce, lecz posiada twardą głowę. Jestem przekonana, iż oczekuje wizyty Soumy, by ten ugiął się przed nim i prosił o wsparcie. Pragnie, by wszystko było wykonywane należycie. Księżna Walter oraz Księżę Vargas mają prawdopodobnie te same poglądy.

Możliwe, że było to nader naiwne. Souma tracił swoją cierpliwość ze względu na wolno postępujące reformy. Jeśliby Troje Księżąt odwróciło się od niego, on także odwróciłby się od *nich*. Souma posiada tę stanowczość, by to po prostu zrobić. Żółdek boli mnie na samą myśl.

Nie mając pojęcia, o czym właśnie rozmyślałam, Souma uściśnął dłoń Ludwina.

- Jestem Souma Kazuya. Na teraz jestem królem.

- Patrzcie, patrzcie, Bohater-Krół. Jestem kapitanem Królewskich Rycerzy, Ludwin Arks. Wśród oficjeli krążą opowieści o pańskim sposobie pracy.

- Jeśli znów przyłapiesz ich na plotkowaniu, powiedz im: „Wracajcie do pracy”.

- Hahaha, zrozumiałem. Ach, czy mogę zjeść śniadanie z tobą, panie?

- Nie mam nic przeciwko. Poza tym, pomijając formalne okazje, nie musisz używać tytułów.

- W porządku.

Pan Ludwin wziął tacę ze swoim śniadaniem i usiadł obok mnie.

- Więc, w związku z twoimi reformami. Jak ci idzie?

- Nie za dobrze... Szczególnie, jeśli chodzi o problem z utalentowanymi kadrami. - Souma zamruczał z niezadowolenia podczas wgrzania się w swój tost. - Na razie po prostu przejąłem doradców poprzedniego króla, czyli, krótko mówiąc, ludzi, którzy pozwolili temu krajowi tak nisko upaść. Wszyscy, poza marszałkiem dworu Markusem, są do niczego.

Ten kraj to monarchia absolutna. Rząd silnie odzwierciedla wolę króla. Istniało wprawdzie coś takiego jak Zgromadzenie Narodowe, podczas którego zbierali się obywatele posiadający prawo głosu, lecz było to miejsce ustalania *propozycji* projektów ustaw i strategii, które później przedstawiane były królowi poprzez usta marszałka dworu. To, czy zostaną one wdrożone, zależało tylko i wyłącznie od władcy. Znowu jednak, podczas gdy wszystko to prawda, to jeśli król działałby nie zwracając uwagi na swój naród, utraciłby ich serca, a Troje Księżąt władających wojskiem szybko by się z nim rozprawiło.

Gdy władca pragnie sprawdzić jakiś środek polityczny, wtenczas może zebrać niezależnych doradców innych niż marszałek dworu. Tworzą coś na kształt „gabinetu” w demokratycznych stanach. Król otwiera wtedy konferencję ze swoimi doradcami i osądza, czy polityczne działanie jest użyteczne czy też nie. Dobór kadry to wyłączny przywilej władcy. Może on wezwać kogokolwiek w jakiegokolwiek liczbie. Oczywiście, jeśli wyznaczy za dużo niekompetentnych ludzi, doprowadzi to do niekończących się sporów, a monarcha straci zaufanie narodu.

Zanim ktoś wstąpił na tron (w tym kraju był to książę), zwykle powinien już mieć zebranych ludzi, którzy zostaną jego doradcami, lecz Souma, który został ukoronowany nagle, nigdy nie miał na to szansy.

- Nawet Markus już przekwitł. Potrzebuję takiego rodzaju sługi, który doglądałby to, co chcę mieć doglądane oraz walczyłby o to, co chcę mieć wywalczone.

- Jasne, że rozumiem. Pożądać wybornego podwładnego to przeznaczenie rządzących.

- Ty też ich potrzebujesz?

- Taa. Większość absolwentów akademii chce dołączać do Trzech Armii Książęcych. Mimo wszystko, Gwardia Koronna to strażnicy stolicy. To niezbyt popularne, czyż nie, księżniczko?

- Cóż... To prawda. Większość moich kolegów z klasy też poszła do Trzech Armii Książęcych.

Też jestem członkiem armii, lecz będąc z królewskiej krwi, nie mogłam zrobić nic innego, jak dołączyć do Gwardii Królewskiej, której obowiązkiem jest ochrona królewskiego rodu.

- Z tego powodu obecna Gwardia Koronna pełna jest ludzi, którym nigdzie indziej się nie udało lub nie zdali. Wśród nich znajdują się nawet zagubieni, szaleni naukowcy z oddziału rozwoju broni.

- Och, chciałbym się z nimi spotkać.

Ludwin uśmiechnął się gorzko, widząc zaciekawienie Soumy, i powiedział: „Przedstawię cię następnym razem”.

Porozmawialiśmy jeszcze chwilę, a następnie rozdzieliliśmy się z panem Ludwinem. Pomyślałam sobie, że jak tylko znajdę się w swoim pokoju, spróbuję wysłać kolejny list do Księcia Carmine.

Zebranie odpowiednich ludzi jest z pewnością pilną sprawą. Prawdopodobnie dlatego, że nadużywałem swoich zdolności, moje umiejętności się poprawiły i mogłem teraz wykonywać pracę jednej osoby więcej (czyli, w zasadzie, pracę czterech osób), ale koniec końców to nadal było to o jednego więcej mnie. Nie wiem tego, czego nie wiem, oraz nie umiem tego, czego nie umiem. To, czego potrzebuję to ludzie, którzy wiedzą to, czego ja nie wiem, i umieją to, czego ja nie umiem. Zabiłbym dla tak uzdolnionych podwładnych.

Dlatego też zdecydowałem się zebrać odpowiednich ludzi.

- Zastanawiam się nad użyciem Przekaznika Królewskiej Woli.

- Cóż, sądzę, że przyspieszyłoby to sprawy...

Przekaźnik Królewskiej Woli to urządzenie do rozsyłania głosu Króla jak kraj długi i szeroki. Kula o średnicy dwóch metrów unosi się pośrodku pomieszczenia w zamku, które się nazywa „Komnatą Królewskiego Głosu”. Kula nasycona magią duchów wiatru, sylf, duchów wodnych i ondyn rozsyłała głos króla poprzez państwo. W miastach, w których przygotowano odpowiednie warunki do odbierania, można było nawet zobaczyć obraz monarchy.

Lecia nie sprzeciwiła się użyciu artefaktu, lecz przekrzywiła głowę na bok w powątpiewaniu.

- No ale, to będzie pierwszy raz, gdy ktokolwiek zbierze kadry przy użyciu Przekaźnika Królewskiej Woli.

- Jak zazwyczaj to robicie?

- Znajdujemy ludzi poprzez koneksje lub zatrudniamy ludzi, którzy zdali egzamin pisemny.

- Czy to nie trochę ustawione? Jak to jest z umiejętnościami pisania i czytania w tym kraju?

- Połowa ludzi potrafi czytać. Trzech na dziesięciu potrafi pisać.

- Czy to wtedy nie bezużyteczne? Tylko troje ludzi na dziesięć może podejść do testu.

- Tylko że to jest przeciętna dla całego świata...

Czyli takie rzeczy się dzieją bez obowiązku szkolnego. Powinienem też się tym zająć jak najszybciej...

- Każdy może czytać i pisać, gdy otrzyma lekcje. Myślisz, że zbiorę ludzi oceniając, czy posiadają lub nie pieniądze na naukę? Siedemdziesiąt procent populacji! Jak wielu nieoszlifowanych diamentów ten kraj nie odkryje...

- Brak mi na to odpowiedzi – powiedziała Lecia, czując się zawstydzona. Cóż, nie ma sensu mówić to tylko jej. To państwo wymaga zmian na podstawowym poziomie.

- Więc? Jakich użyjesz warunków?

- Już wymyśliłem, co powiem. Tak naprawdę pożyczę słowa bohatera, którego szanuję.

- Bohatera?

- Taa, *pozbawiony skrupułów bohater w czasach chaosu**.

- Jeśli posiadacie talent, potrzebuję was!

Głos Soumy niesiony magią sylf rozbrzmiewał w stolicy, miastach, miasteczkach i wioskach. Co więcej, w stolicy i większych miastach wyświetlał się też jego obraz. To z kolei działo się dzięki magii undyn, którą naładowano Przekaźnik Królewskiej Woli. Przy użyciu sprzętu zainstalowanego w każdym z tych miejsc wypuszczano w powietrze mgiełkę, a scena z Komnaty wyświetlana była przy pomocy

refrakcji. Używając współczesnej terminologii, dane obrazu z rzeczywistego miejsca nagrywania były otrzymywane i wyświetlane na ekranie z nieba w czasie rzeczywistym lub coś w ten deseń.

Obraz był toporny, ale ujrzanie nowego króla po raz pierwszy poruszyło ludzi. Niektórzy poczuli wątpliwości, widząc jego młodość, a niektórzy, widząc jego zwykłą powierzchowność. Chociaż to ostatnie było też winą Soumy, który odmówił założenia ceremonialnych szat, twierdząc, że to kłopot, i włożył jedynie koronę na głowę. Tylko widok stanowczo stojącej przy nim Liecii ich uspokajał. Lud słyszał, że poprzedni król nie został usunięty siłowo, lecz nadal czuł się nieswojo, dopóki nie zobaczył dziewczyny na własne oczy. Piękno walecznej Liecii było niezwykle popularne pośród narodu.

W międzyczasie, Souma kontynuował swoją przemowę:

- Rodacy, wasz naród znajduje się na krawędzi niespotykanego kryzysu! Poważne problemy z jedzeniem, nieuchronna recesja ekonomiczna, napływ uchodźców, których krainy zostały zagarnięte przez Władcę Demonów... Wszystko to poważne choroby, które katują ten kraj! Ale to nie wszystko! Największa nacja tego kontynentu, Cesarstwo Wielkiego Chaosu, zwiększa swoje wpływy, ściągając wsparcie pieniężne od innych krajów, uciskając ich ekonomicznie. Nie tylko Cesarstwo tak postępuje, potężne państwa wykorzystują szansę, by pochłonąć mniejsze państewka. Bezsilne państewka muszą pokazać swoje kły, by przetrwać!

Poprzedni król widział, że jego własna siła nie wystarczy, by uporać się z tym zadaniem, i powierzył mojemu skromnemu mnie sprawę tego kraju. Czyż nie jest on kompetentnym człowiekiem, by zrozumieć i uznać to, czego nie potrafi zrobić, a następnie powierzyć zadanie tym, którzy mogą coś zdziałać? Poprzedni król prawdziwie może zostać nazwany mądrym władcą w czasach pokoju.

Liecia zmierzyła go przez chwilę chłodnym spojrzeniem mówiącym: „Czy nie mówisz tego na poważnie?“, ale nikt tego nie zauważył.

- Lecz mamy czasy zmian, a w czasach zmian potrzeba nie świątobliwego monarchy, ale króla nieokrzesanego o nieustępliwej woli przetrwania! Nie pana, który jest lepszy we wszystkim od przeciętnego człowieka, lecz kogoś, kto nie podda się w walce o przetrwanie, kogoś, kto jest najlepszy w tym jednym jedynym punkcie, ponieważ bezpieczeństwo waszych rodzin oraz ochrona waszych majątków zależy od jego wyników! Oto powód, dla którego poprzedni król powierzył ten kraj mnie! Nieustępliwość. Tylko w tym jednym punkcie prześcigam wcześniejszego władcę!

Mam na tę chwilę przygotowanych wiele reform! Dobitny brak jednak uzdolnionych ludzi! Tak więc, właśnie rekrutuję ludzi obdarzonych przez los!

Powtarzam raz jeszcze! Rodacy, jeśli posiadacie talent, potrzebuję was! W tych czasach chaosu nie trzeba ludzi ogólnie lepszych niż przeciętnie, ale ludzi, którzy górują nad resztą w jednym tylko punkcie. Nie będę kwestionował tego, jaki to dokładnie talent. Nie będę także brał pod uwagę niczego innego niż wasz talent. Jeśli posiadacie dumę, by rzec: „Nikt inny nie zdoła mnie w tym pokonać“, wtedy stawcie się przede mną!

Wasze wykształcenie, wasz wiek, wasz status, wasze pochodzenie, wasza rasa, nawet wasza płeć się nie liczy! Nawet to czy potraficie czytać lub pisać, czy rozumiecie arytmetykę, rozmiar waszych umiejętności, czy jesteście w dobrym zdrowiu czy też nie, czy jesteście piękni czy brzydzy, czy posiadacie bliznę na waszej skórze. Nic się nie liczy! *W tej jednej rzeczy prześcigam wszystkich, w tej*

jednej rzeczy z nikim w kraju nie przegram. Jeśli ktokolwiek z was tak myśli, zgłóście się do mnie! Jeśli uznam was za użytecznych dla kraju, wynagrodzę to wam, jak i przyjmę na mój dwór!

Żarliwa przemowa nowego króla sprawiła, że oczy poddanych świeciły. Każdy łamał sobie głowę podczas słuchania zagorzałych słów, czy nie posiada zdolności przewyższającej wszystkich innych. Jednakże w tym samym czasie, myśleli sobie: „Nawet jeśli znajdę coś, w czym jestem lepszy od innych, jeśli to do niczego się nie nada, nie będzie z tego pożytku”. To uczucie prawie że rezygnacji przełamało ekscytację wywołaną żarliwą przemową.

Król powiedział, że potrzebuje ludzi, którzy rozwiążą problemy tego kraju. Nie sądzili jednak, by ich zdolności przydały się królestwu.

- Jestem przekonany, że część z was się waha, czy wasz talent się przyda! – powiedział Souma, jakby rozumiejąc wahanie ludu. – Lecz nie wam o tym decydować! O tym, czy wasza umiejętność jest czymś, czego ten kraj potrzebuje, zdecyduję ja, Souma Kazuya! Nie ma znaczenia, że ludzie nazywają waszą zdolność bezużyteczną! Ja o tym zawyrokuję! Nie wahajcie się więc! Stańcie przede mną i pokażcie, na co was stać! – Wtedy, jakby dla uspokojenia, Souma odetchnął. – Jeśli nadal posiadacie swoją niepewność, zróbmy tak. Jeśli ten wasz talent okaże się niezrównany w królestwie, wydam „Ślady niezrównania” pod moim, Króla Elfrieden, imieniem, a wy otrzymacie nagrodę pieniężną. Ludu, czy teraz się cieszyacie?!

Wyświetlany obraz Soumy uniósł zaciśniętą pięść w powietrze. W tym momencie wzniosły się radosne okrzyki z każdego miasta w kraju. To była chwila, w której ściana w sercach ludzi została ostatecznie przebita. Nie inaczej było w stolicy.

- Oooh... Aż tutaj słyszę okrzyki z miasta zamkowego. Wasz entuzjazm jest wspaniały! – Głos Soumy zmienił ton, a stojąca obok Liecia zaniepokoiła się, lecz nikt inny tego nie zauważył. – Co więcej, jest mi bez różnicy, czy zgłóście siebie, czy kogoś innego. Jeśli polecicie kogoś, polecający otrzyma trzy dziesiąte nagrody. Wyciągnijcie ludzi, którzy zachowują się jak odludki w tych czasach kryzysu. Ponadto, dla talentów, w których da się rywalizować, jak umiejętność posługiwania się mieczem czy śpiewanie, zorganizuję wcześniej zawody i wybiorę reprezentanta, więc się na to przygotujcie. No dobra... Powiedziałem już wszystko, co chciałem.

Następnie Souma w Komnacie Królewskiego Głosu zakończył tymi słowami:

- Zatem, do wszystkich obdarzonych talentem: Czekam w stolicy Parnam by uścisnąć wam dłoń!

- Co to niby miało być z tym ostatnim zdaniem?

Po zakończeniu transmisji Liecia spiorunowała mnie wzrokiem, na co się uśmiechnąłem i powiedziałem:

- Po prostu popłynąłem.

No dobra, jak lud na to zareaguje? Czy zjawi się kadra, jakiej potrzebuję?

- Będzie wspaniale, jeśli przyjdzie dużo ludzi.

- Jasne.

* *the unscrupulous hero of chaotic times* – chodzi tu o Cao Cao, chińskiego polityka, wojskowego i poetę żyjącego na przełomie II i III wieku naszej ery. Na wczesnych etapach swojej kariery odwiedził on człowieka imieniem Xu Shao, który słynął z umiejętności oceniania potencjału i talentów danej osoby. Z początku Xu Shao odmówił, ale po naciskach powiedział w końcu: „Będziesz sprawnym urzędnikiem w czasach pokoju i pozbawionym skrupułów bohaterem w czasach chaosu”. [przypis tłum.]